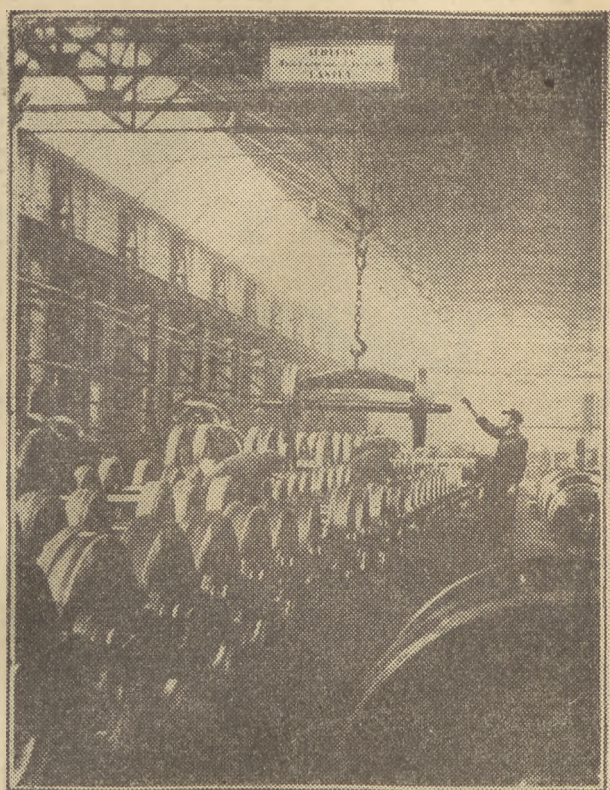


Współpraca bratnich narodów



Zakład Państwowej Fabryki Zestawów Kółowych w Eisenburg (NRD) wykonała już 30 września zadania pierwszego planu pięcioletniego. Obecnie zakłady wykonują wielkie zamówienia dla kolei żelaznych w Chinach. Część prac wykonywana jest na polecenie lokalnej produkcji polskiej.

Na zdjęciu: Hala, w której przygotowuje się zestawy kołowe przeznaczone dla Chin.

GŁOS WYBRZEŻA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

27 (2820) Gdańsk sobota 19, niedziela 20 listopada 1955 r. CENA 20

NRD przypada zaszczytna rola obrońcy INTERESÓW NARODOWYCH NIEMIEC

Oświadczenie Mołotowa w Berlinie

BERLIN PAP. 17 listopada przejazdem z Genewy do Moskwy przybyła do Berlina delegacja radziecka, która uczestniczyła w konferencji genewskiej.

W. M. Mołotow złożył na lotnisku oświadczenie, w którym stwierdził m. in.:

Konferencja rozpatrzyła szereg ważnych problemów międzynarodowych, z których

najważniejszym jest sprawa bezpieczeństwa w Europie.

Narody Europy wiedzą, że nie ma nic bardziej doniosłego, niż zapobieżenie nowemu wojnie.

Naród radziecki i naród niemiecki wiedzą, co to jest wojna. Naród radziecki i naród niemiecki powinni działać wspólnie, powinni ustanowić dobre i trwałe stosunki przyjaźni, aby nie dopuścić do nowej wojny. Można to osiągnąć jedynie wtedy, gdy zapewnione będzie bezpieczeństwo w Europie. W dążeniu tym mamy wielu przyjaciół. Możemy zapewnić bezpieczeństwo w Europie wraz z innymi narodami Europy.

W tym celu należy stworzyć system bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, obejmujący wszystkie państwa europejskie bez względu na ich ustrój państwowy i społeczny.

Konferencja w Genewie wykazała, że w głównej kwestii nie doszliśmy jeszcze do niezbędnego porozumienia z niektórymi państwami zachodnimi. Sytuacja ta stwarza trudności w rozwiązaniu kwestii niemieckiej.

Zgodnie z planami niektórych państw zachodnich, Niemcy zachodnie zostały wciągnięte do określonych ugrupowań militarnych i pchnięte na drogę remilitaryzacji. Jednakże urzędnicy takich państw jest sprzeczne z wymogami bezpieczeństwa w Europie i interesami narodu niemieckiego.

Dlatego delegacja radziecka nie miała żadnych podstaw do wyrażenia zgody na to, aby rozwiązania kwestii niemieckiej doprowadziło do remilitaryzacji nie tylko Niemiec zachodnich, co już przeprowadza się na zasadzie układów paryskich.

(Dokończenie na str. 2)

Dziś spotkanie delegacji Niemiec Demokratycznych z mieszkańcami Gdańska

Jak już informowaliśmy, dziś, 19 bm. o godz. 17 odbędzie się w sali Technikum Budowy Okrętów przy ul. Białowieskiej 1 w 3d. spotkanie delegacji Niemiec Demokratycznych z mieszkańcami Gdańska. Goście opowiedzą uczestnikom spotkania o aktualnych zagadnieniach politycznych, związanych ze sprawą Niemiec.

Wojewódzki Komitet FN zaprasza na to spotkanie aktyw FN, działaczy społecznych i wszystkich mieszkańców Gdańska.

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

Propozycje Zachodu zawierały tylko jałowe przyrzeczenia

Prasa światowa o konferencji ministrów spraw zagranicznych

NOWY JORK PAP. — Prasa zamieszcza pierwsze komentarze na temat zakończenia genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych.

„Washington Post”: „Praw dopodobnie Zachód ponosi również część odpowiedzialności za wynik konferencji. Mocarstwa zachodnie nie zwróciły należytej uwagi na mocną pozycję Rosjan. Niemcy, które punkty propozycji radzieckich nadawały się do dyskusji”. Dziennik dodaje, że „głupota byłoby obecnie wpadać w panikę i oczekiwać odrodzenia się „zimnej wojny” w jej dawnej formie: trzeba pogodzić się z takimi wynikami Genewy wobec takich znaleźliśmy się”.

„Christian Science Moni-

tor”: „Od czasu konferencji lipcowej nie wydarzyło się nic takiego co by upoważniało do przypuszczeń, że ZSRR gotów jest w imię „ducha Genewy” zgodzić się na zjednoczenie Niemiec na takich warunkach, które już poprzednio odrzucił”.

Washyngtoński korespondent agencji AFP powołując się na wypowiedzi międzynarodowych osobistości, pisze m. in. „Niepowodzenie konferencji w Genewie nie oznacza powrotu do zimnej wojny. Konferencja ta, która stanowiła tylko pierwszy etap w poszukiwaniu konkretnych rozwiązań problemów międzynarodowych, otworzyła istotę konceptu ZSRR i powinna pozwolić na kontynuowanie pokoleń wysiłków Zachodu”. Połtyka amerykańska domaga się pewnych modyfikacji pod względem formy, ale nie zmiany jej istoty. Jeśli w Genewie nie osiągnięto żadnych postępów, to jedynym wyjściem jest stracono”.

„LONDYŃ PAP. Z bardzo

znamiennym komentarzem na temat końcowego etapu konferencji genewskiej wystąpił „Manchester Guardian”, w artykule redakcyjnym, który odbił się silnym echem wśród obserwatorów obrad genewskich. Dziennik ten podał ostre krytyce stanowisko ministrów zachodnich. „Propozycje w sprawie bezpieczeństwa, przedstawione przez Zachód — pisze m. in. „Manchester Guardian” — były farszą”.

Według Macmillana i Dulles, miały one zabezpieczyć Rosję przed możliwością ataku ze strony uzbrojonych Niemiec. Zawierały jednak tylko jałowe przyrzeczenia „podjęcia odpowiedzialnej akcji” i pomoc ONZ w wycofaniu agresji. Pominęły w nich dawna propozycja Ełena w sprawie stworzenia strefy zdemilitaryzowanej na obu stronach linii dzielącej obecnie Europę. Zamiast tego Zachód proponował częściową redukcję sił zbrojnych w pobliżu wschodniej granicy zjednoczonych Niemiec. Innymi słowy, żądano od Rosjan, aby opuścili Niemcy wschodnie, podczas gdy nasze wojska pozostałyby tam, gdzie są obecnie... Dalej dziennik określa fakt „wykretnie” propozycje Zachodu w sprawie rozbrojenia. „Były to — pisze on — propozycje w sposób oczywisty nieszczerze i pozostawiały niesmak”.

Niepokoi o sytuację w Niemczech wyraża również „New Chronicle”, pisząc: „Jak rozwija się sytuacja w Niemczech? Donosił żył Adenauer — Za chod nie zadaje żadne zmiany. Jakaż gwarancja stanowi jedyną 30-letnią ciwilizację?”

USA uzbroją lisynmanowców w działa atomowe

PEKIN PAP. Agencja AP donosi, iż Stany Zjednoczone zaopatrzyły swoją armię polodowu wo-koreańska w działa atomowe. Rozmowy w tej sprawie przeprowadzone zostały w czasie tegorocznej wizyty ministra obrony Korei południowej w USA.

Wykonali zadania »Sześciolatki«

Dyrekcja Budowy Ośrodków Robotniczych w Gdańsku zameldowała w dniu 15 bm. o wykonaniu zadań nakreślonych w Planie 6-letnim. W okresie tym DBOR oddało do użytku 28 tys. 125 m² powierzchni. Ponadto oddało do użytku 170 lokalów sklepowych, 71 warsztatów, 16 zakładów żywila zbiorowego, 12 świetlic, szkoły, przedszkola i klubów.

Ogólna kubatura oddanych do użytku 125 mieszkalnych i lokalów usługowych w okresie Planu 6-letniego wynosi blisko 3 miliony m³. Za osiągnięcia w pracy ponad 30 pracowników DBOR zostało odznaczonych srebrnymi krzyżami zasługi medałami 10-lecia, a dyrektor DBOR tow. Maksymilian Kierzkowski odznaczony został złotym krzyżem zasługi.

Załoga Elektrowni EL 12 Zespołu Elektroenergetyki w Gdańsku wykonała już zadania przewidziane w Planie 6-letnim. Do końca br. wyprodukuje ona jeszcze kilkaset tysięcy kilowatogodzin. W przedterminowym wykonaniu Planu 6-letniego doprowadziła dobowalnia, zwłaszcza podjęta na apel CRZZ.

PLAN ROCZNY WYKONANY PRZED TERMINEM

Załoga Centr. Wyd. Druków w Gdyni w dniu 14 bm. zameldowała o wykonaniu planu rocznego w 105,9 proc.

Przed kilkoma dniami, załoga wydziału przetwórstwa fabryki lodu „Arki” zameldowała o wykonaniu planu produkcyjnego na rok 1955. W chwili obecnej wydział przetwórstwa osiągnął 107 proc., a fabryka lodu 108 proc. planu rocznego.

Nowa grupa reemigrantów powróciła do kraju

M/s „Elbląg”, który zawinął w dniu 16 bm. do portu gdańskiego, przywiózł nową grupę reemigrantów. Są to: Marian i Amelia Majewscy z dwógiem dziećmi, Maria i Ryszard oraz Renata i Stefan Kaczor z dziećmi, sześciolatnia Anielka i ośmioletni Stefan.

Do kraju wrócili również Bronisława Milke z synem Edwardem. Wszyscy oni przybyli z Berlina, dokąd wywieźli ich hitlerowcy podczas działań wojennych.

Na razie cała grupa reemigrantów zatrzymała się w punkcie repatriacyjnym w Gdańsku, skąd część z nich uda się na Śląsk.

Ruch turystyczny między ZSRR a Polską zostanie rozszerzony

MOSKWA PAP. Korespondent moskiewski PAP B. Majczak przeprowadził wywiad z kierownikiem wydziału zagranicznego „Inturista” A. Rudakowem na temat wymiany turystów między Polską a Związkiem Radzieckim.

Do naszego biura podróży — powiedział A. Rudakow — napływa coraz więcej zgłoszeń od osób pragnących zwiedzić Polskę. Wy-

mowny jest fakt, że pierwszym krajem, do którego w roku bieżącym wyjechał na si turysty, była właśnie Polska; od lipca br. Polskę odwiedzili już cztery grupy naszych turystów, liczące 231 osób. Wkrótce wyjadzie do Polski nowa grupa turystów składająca się z około 200 osób.

Radzieckie Biuro Podróży „Inturist” przyjęło w roku bieżącym ponad 500 turystów polskich. Były to grupy zwiedzające Wschodnią Związkową Wystawę Zooliczną, stolicę ZSRR, Leningrad i inne miasta radzieckie.

Pierwsze miesiące wymiany turystycznej między naszymi krajami — stwierdził A. Rudakow — wykazały, że jest ona bardzo pożyteczna i potrzebna. Toteż ruch turystyczny zostanie w roku przyszłym znacznie rozszerzony. Nie ustaliliśmy jeszcze dokładnego planu na rok 1956, ale możemy już powiedzieć, że zorganizujemy szereg wycieczek morskich. Turysty polscy zwiedzą będą Moskwę, Leningrad, Kijów, Charków, Stalingrad, Odesę, Soczi, Tbilisi, Jaltę i wiele innych miast. Wysłałmy już „Orbisowi” informację o 15 trasach turystycznych w ZSRR.



Budowa pierwszej w kraju fabryki waniliny we Wrocławiu dobiega końca. Przewiduje się, że pierwsza partia waniliny zostanie wyprodukowana jeszcze w br.

W Sosnowieckich Zakładach Budowy Kółów im. Rewolucji 1905 roku wykonany został pierwszy w kraju prototyp kotła dwupiętrowego o konstrukcji całkowicie spawanej.

Zespół projektantów Centralnego Biura Projektów Budownictwa Wzrostu — oddział we Wrocławiu, opracował dwa typy nowych suszarni do zielenek i kukurydzy. Nowe suszarnie typu „1000” i „650” mają tę zaletę, że są łatwe w obsłudze, tanie i mogą być używane zarówno do suszenia pasz zielonych jak i kukurydzy. Wydatność suszarni typu „1000” wynosi 28 ton na dobę, a typu „650” — 18 ton.



STARY WEHRMACHT W NOWYCH MUNDURACH
Na zdjęciu: Byli generałowie hitlerowscy Heusinger i Speldi (pierwszy z prawej). Drugi z prawej — boński minister wojny T. Blank.
Fot — CAF

Rady narodowe wobec nowych zadań (2)

ZWIĘKSZONE WYMAGANIA

Przesunięcie szeregu poważnych zadań, wykonywanych dotychczas przez ministerstwa, na rzecz rad narodowych z większą odpowiedzialnością rad narodowych za gospodarkę terenową. Nowe uprawnienia wymagają żywszego zainteresowania się rad narodowych rezerwami gospodarki terenowej problematyką gospodarczą swego terenu, lepszym ustaleniem zadań planu terenowego i bardziej prawidłowym jego wykonaniem.

Projekty planów terenowych na rok 1956 opracowane były w tym roku przez rady narodowe na 70% mniej niż w latach ubiegłych.

Okres opracowywania projektów planów był rzeczywistym okresem dużej mobilizacji nie tylko aparatu planowania rad narodowych, ale także komisji i aktówu społecznego-gospodarczego rad narodowych, które w okresie opracowywania tych projektów. Mimo to w zbyt małym zakresie uwzględniano postulat i życzenia ludności, zawarte w programach wyborczych Komitetów Frontu Narodowego, nie uwzględniono też w dostatecznym mierze miejscowych rezerw surowcowych, zbyt mało uwagi zwrócono na włączanie rezerw tkwiących w niewykorzystanych obiektach gospodarczych, maszynach, niewykorzystanych rezerwach rzeczowych itp.

Rady narodowe nie mogą się ograniczać do wykorzystywania jedynie kredytów państwowych; toteż powinny one włączyć do projektów planu terenowego zadania, oparte o wygospodarowane środki finansowe i materiałowe w ramach budżetów dodatkowych, inwestycji pozamitowych itp. Można twierdzić, że na

wiat może wygospodarować sobie w ten sposób przeciętnie 10-30 milionów zł rocznie.

Brakiem projektów planu na rok 1956 jest również i to, że zbyt mało lub w ogóle nie byli on dyskutowany z gromadzkimi radami narodowymi, wskutek czego postulat gromadzkich rad narodowych nie były należycie brane pod uwagę.

Już za kilka tygodni rady narodowe będą przygotowywać ostatecznie i uchylać plany, których projekty powrócą do nich z uwagami radu. Jak również uchwałać budżety terenowe. Zanim to nastąpi, aparat planowania oraz komisje i prezidia rad narodowych powinny szczegółowo analizować projekty planów, korygować je, wskazywać na rezerwy, a zwłaszcza kontrolować przygotowanie dokumentacji projektowej - kosztorysowej dla inwestycji i sprawdzić, czy zabezpieczone zostały dostawy materiałów niezbędnych do zrealizowania zaplanowanych inwestycji, czy ustalono odpowiednich wykonawców.

Przestrzec tu należy przed tendencjami do nieprzemysłowego występowania o kredyty centralne; trzeba koncentrować swą uwagę na wykorzystaniu kredytów przyznanych przez państwo i kredytów wygospodarowanych przez rady narodowe.

Na obecnym etapie prac nad planem na r. 1956 rady narodowe winny skoncentrować się na zbadań i wykorzystaniu w planie wszelkich rezerw terenowych. Szczególnie ważne jest tu wykorzystanie miejscowych surowców budowlanych dla rozwoju budownictwa indywidualnego i społecznego na wsi i w miastach oraz ujęcie w ramy organizacyjne czynów społecznych, podejmowanych przez ludność miast i wsi.

Nieodzownym warunkiem wykonania nowych zadań rad narodowych jest przesłanie się prezydium WRN na wydatniejszą pomoc prezydium powiatowych i gromadzkich rad narodowych. Powiat musi stać się weźwio wym ogniem w planowaniu i działalności gospodarczej rad narodowych. Musi to znaleźć swój wyraz również we wzmocnieniu aparatu prezydium powiatowych rad narodowych i powiatowych komisji planowania gospodarczego, które to komisje w wielu powiatach faktycznie prawie nie istnieją.

Wszystkie te sprawy wiążą się jak najszybciej z trwającym obecnie okresem przygotowywania

przez prezydium wojewódzkich rad narodowych wniosków, dotyczących przyznania nowych uprawnień prezydium powiatowych rad narodowych. W sprawie tak ważnej i istotnej dla gospodarki i działalności rad narodowych jak sprawa uprawnień prezydium powiatowych i gromadzkich rad, powinna rozwinąć się szeroka dyskusja w prezydium rad narodowych, na sesjach, w prasie.

Wydaje się słuszne przekazanie prezydium powiatowych rad narodowych szerszym uprawnień w zakresie inwestycji terenowych, zwłaszcza inwestycji wykonywanych właśnie w formie czynów społecznych szczególnie czynów drogowych i melioracyjnych, a także w zakresie gospodarki materiałowej, surowcowej itp. Radcom narodowym powinny być dane szersze uprawnienia w decydowaniu o planach operacyjnych, a także w uchwalaniu i wykonywaniu budżetów terenowych, zatwierdzaniu planów rozwoju mniejszych miast itp. Wydać się słuszne przyznanie prezydium rad narodowych rezerwy puli materiałowej na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb terenu.

Jest niezwykle ważne, aby prezydium powiatowych rad narodowych wykorzystali przy ostatecznym opracowywaniu planu na rok 1956 ostateczne wnioski i postulaty zgłaszane przez prezydium gromadzkich rad narodowych, a także powiatowe programy wyborcze Komitetów Frontu Narodowego.

Przeznaczone obecnie uprawnienia powinny być wzmocnione zainteresowania prezydium rad narodowych samym wykonaniem planu na rok bieżący. Szczególną rolę odgrywać tu sprawozdania kwartalne z wykonania planów rozpatrywane przez prezydium rad narodowych. Warto zwrócić uwagę, że sprawozdania te są obecnie za duży liczbą wskazań itp. W sprawozdaniach tych należy zwrócić większą uwagę na podkreślenie wszelkich problemów dla danego terenu, na rezerwy miejscowe i wskazywać na źródła zahamowań w wykonywaniu planów. Prezydium rad narodowych winny również wprowadzić krótkie miesięczne meldunki z wykonania planów, składane na posiedzeniach prezydium przez terenowe komisje planowania.

Pracy jest bardzo dużo. Znaczna jej część musi być wykonana przed upływem roku bieżącego, aby r. 1956 zastał już gospodarke terenową na leżących przygotowaną do wypełnienia doniosłych zadań, czekających ją w Planie 5-letnim.

Wincenty Kowalec
dyrektor Departamentu Planów Terenowych i Lokalizacji PKPG



W sentymentalnej piosence Ich służba składa się tylko z pisania listów do ukochanej, która jest daleko. Rzeczywistość jest inna. W dzień i w noc, w mroź i słońce żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza strzegą naszych granic przed wrogiem. Ich służba nie jest łatwa. Wrogi, przed którym chronią nasze domy, fabryki, sen dzieci i nasze szczęście, jest podstępny. W zagranicznych ośrodkach dywersyjnych śmiertelnie wrogowie pokoju, wrogowie naszego ustroju usiłują wykorzystać każdą okazję dla przetrwania przez granicę szpiegów i sabotażystów. Przeszkodzić im nie jest łatwo. To tylko w naszych filmach, śpiewa odróżnić można natychmiast. Procesy szpiegów wskazują jednak, że żołnierze WOP dzięki ustawicznemu szkoleniu stanowią coraz silniejszą zapórę przed wrogiem.

Johannes R. Becher RADIO

Śluchaj! głosu nuka z głębi mórz...

W mrocznej towarzyszy mi toplota.

Jakbym sam się w postaci nuka wcielił,

morskim dnem wędruję wszędy i wzdłuż.

Śluchaj! z dobrej ziemi śpiew ten brzmi.

— Usnij, dziecko — głoszą pieśni dobre.

Dziecko kciuk wyjmując z ust i spi;

nad nim sny unoszą się łagodne.

Ponad fale, które niebo dra,

nad lodowce, groźne dla wieczności,

wzbił samolot i mknął nad ląd:

na pustkowiu twoje przybyli goście.

— Ptaków świergot, oto sygnał w przerwie,

przesuń strzałkę! kogo jeszcze wyziewiesz?

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

20 statków PLO zwiększyło swą szybkość

Załogi 20 statków Polskich Linii Oceanicznych, realizując uchwałę konferencji partyjno - ekonomicznej, zwiększyły w br. szybkość swych statków. Jest to osiągnięcie pożądanie i korzystne, stwarza bowiem możliwość skrócenia czasu trwania rejsów, a tym samym pozwala na przewiezienie większej ilości ładunków.

Zwiększenie szybkości parowców i motorowców PLO stało się możliwe dzięki stałemu podnoszeniu sprawności technicznej maszyn i lepszemu wykorzystaniu ich mocy oraz podnoszeniu kwalifikacji fachowych załóg. Pomogło w tym wprowadzenie przez Inspektora Technicznego PLO tzw. indywidualnych spostrzeżeń ruchy każdego statku umożliwiających wykrywanie rezerw mocy, szybkie usuwanie usterek itp.

Do zwiększenia szybkości

przyczyniło się również zastosowanie przez załogi wszystkich statków preparatu do zmniejszania wody kłowej - tzw. chemorgu. Podczas gdy dotychczas plukanie kotłów przeprowadzano przeciętnie po 1200 godzinach pracy, to po zastosowaniu „chemorgu” np. na statku „Hel” plukanie stosuje się po 4300, zaś na „Lechu” po 4200 godzinach pracy maszyn.

Największy przyrost szybkości bo 1,2 wezła na gościnie osiągnęły w br. załogi „Piasta” i „Marchlewskiego”. Przewoźnych statków PLO. Załogi statków „Lech”, „Mickiewicz”, „Elbląg”, „Wawrów”, „Gdańsk”, „Curie - Skłodowska” i inne zwiększyły swych jednostek zwiększyły od 0,3 do pół wezła.

Przez zwiększenie szybkości załoga „Piasta” wygospodarowała w okresie ostatnich 2 kursów cztery doby.

Z zaogodnień IV Plenum

Czy trzeba czekać? (Głos w dyskusji)

Dotychczas główna uwaga aktywu partyjnego i społecznego pracującego nad przebudową wsi indywidualnej na wieś spółdzielczą, socjalistyczną, skierowana była głównie na organizowanie komitetów założycielskich. Prawie wszystkie spółdzielnie produkcyjne w naszym województwie przesyły, jeśli można tak powie dzieć, przez „etap” tych komitetów.

Fakt ten, moim zdaniem, niejednokrotnie przesłaniał m. in. istniejące możliwości rozwoju prostych form kooperacji i utrudniał rozwój spółdzielczości produkcyjnej na tej drodze. Z drugiej strony, spółdzielnie produkcyjne, które powstały na bazie komitetów założycielskich, nie zawsze były zdolne do samodzielnego rozwoju, niektóre z nich już „od urodzenia” były ułomne.

Złożyło się na to wiele przyczyn, m. in. i to, że uważano, iż komitet założycielski, albo przekształcał się w spółdzielnię produkcyjną, albo rozpadał się. Wydało mi się, że jest jeszcze jedna, ewentualność, która może przyspieszyć powstanie spółdzielni produkcyjnej. Ta ewentualnością jest utworzenie z członków komitetu założycielskiego, który nie jest jednostką gospodarczą, lecz organizacją formalną, skupiającą tzw. chętnych do założenia spółdzielni produkcyjnej.

Samo zaś istnienie komitetów założycielskich też nie zawsze sprzyjało powstawaniu spółdzielni produkcyjnych. Niezadko były one wykorzystywane przez wrogów spółdzielczości po to, by nie dopuścić do powstania spółdzielni. Aktywni partyjni walczą z tymi zjawiskami. Ale często też wysiłki aktywu skierowane na przekształcanie komitetu założycielskiego w spółdzielnię produkcyjną rozbiły się o zbyt małą liczbę chłopów, którzy mogliby, zgodnie z istniejącymi wymogami, przystąpić do zespołowego gospodarowania (spółdzielnie ze zbyt małą liczbą członków nie są rejestrowane).

Dopiero IV Plenum KC PZPR szczególnie mocno postawiło sprawę rozszerzenia dróg doprowadzających chłopów do spółdzielczości produkcyjnej. Czy oznacza to, że należy zrezygnować z organizowania komitetów założycielskich? Nie. Trzeba było tylko — moim zdaniem — traktować nie jako warunek konieczny, ale jako jedną z możliwych form organizowania spółdzielni produkcyjnych. Można przecież sobie wyobrazić, a praktyka rozwoju prostych form kooperacji to potwierdza, że spółdzielnia produkcyjna może powstać i bez komitetu założycielskiego (np. gdy członkowie zespołu wspólnej uprawy zechcą przekształcić zespół w spółdzielnię). Oznacza to: że i do samego komitetu założycielskiego nie należy podchodzić w sposób sztywny.

W województwie gdańskim istnieje w chwili obecnej, według niepewnych danych (ściślejszych danych nie posiada nawet wydział rolny KW PZPR) około 55 komitetów założycielskich. Większość z nich nie przejawia jednak tendencji do przekształcania się w spółdzielnię produkcyjną. I z nich istnieje od roku, a 39 — przeszło rok (niektóre istnieją nawet po 2 i 3 lata). Wiele komitetów założycielskich rozwiązano z różnych przyczyn. Oznacza to, że trud aktywu, pracującego nad ich zorganizowaniem poszedł na marne.

Można odpowiedzieć na to, że gdzieś drwa rąba, tam wióry leżą. Ale dobry gospodarz nie marnuje i zdanych do użytku wiórów. Na ogół jednak, jeśli nie całkowicie, myśmy wióry marnować.

Co mam przez to na myśli? Otóż uważam, że nie trzeba czekać aż komitet założycielski, albo przekształci się w spółdzielnię produkcyjną, albo rozpada się. Wydało mi się, że jest jeszcze jedna, ewentualność, która może przyspieszyć powstanie spółdzielni produkcyjnej. Ta ewentualnością jest utworzenie z członków komitetu założycielskiego, który nie jest jednostką gospodarczą, lecz organizacją formalną, skupiającą tzw. chętnych do założenia spółdzielni produkcyjnej.

Zespoły, czy grupy sąsiedzkiej uprawy istnieją przy POM i korzystają z ich usług na prawach Zrzeszeń Uprawy Ziemi (spółdzielni typu I b) Mamy fakty, jak np. we wsi Łukocin (pow. tczewski), gdzie na ba

zie zespołu uprawowego powstał komitet założycielski, a następnie spółdzielnia produkcyjna. Fakt ten dowodzi celowości organizowania komitetów założycielskich na bazie prostych form kooperacji. Samo życie podsuwa różnorodność form organizowania spółdzielni produkcyjnych. We wsi Bukowe Pole (pow. kościński), np. komitet założycielski postanowił przekształcić się w spółdzielnię produkcyjną. Ale spółdzielnia tej nie chciała no zarejestrować. Obecnie członkowie komitetu założycielskiego zastanawiają się nad utworzeniem zespołu uprawy sąsiedzkiej, do pracy w którym chcą przystąpić własną przyswójce. Tak więc sami chłopcy podpowiadają nam tę drogę, o której wspominałem poprzednio.

Tworzenie z członków komitetów założycielskich zespołów sąsiedzkiej uprawy, jak i innych prostych form kooperacji, ma tę dodatkową stronę, że uczy w praktyce chłopów wspólnego gospodarowania i życia w kolektywie, a zatem ułatwia wstępowanie na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Oczywiście w każdej konkretnej sytuacji są różne możliwości.

Nie rezygnując więc z organizowania komitetów założycielskich wykorzystujemy je, zanim zdoleją w nieokreślonej przyszłości przekształcić się w spółdzielnię, do tworzenia prostych form kooperacji. Jest to celowe i z punktu widzenia rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i z punktu widzenia wzrostu produkcji rolnej w ogóle, do czego zobowiązuje nas wytyczne IV Plenum KC PZPR.

K. Jaworski

12 godzin krócej remontowano »Dąbrowskiego«

»S. »Jarosław Dąbrowski« ob służył linię regularną na trasie Gdynia — Londyn. To też każda stracana godzina może się odbić ujemnie na terminowości przewozów.

Ostatnio »Jarosław Dąbrowski« wszedł do basenu Gdańskiej Stoczni Remontowej na awaryjny remont między innymi. Należało statek postawić na doku celem wymiennia tu i tam w sterze. Mimo, że przewidywano 48-godzinny postój — remontyce dołożyli starą, by skrócić czas trwania robót. Jak pisał korespondent M. DZIENNIKI — w »S. »Jarosław Dąbrowski« opuścił basen stoczniowy już po 36 godzinach.

W pracy na »Dąbrowskim« wyróżnił się: brygady WILKOWSKIEGO i ŁASKIEGO, że służyli okrętowej oraz brygady konserwacyjno - malarskiej mistrzów DOBROWOLSKIEGO, SIKORY, SOBČAKA WOJCIECHOWSKIEGO. Całość prac kierował sprawnie asystent szefa produkcji Leon Słupski oraz mistrz nadzoru remontów portowych Leon Dominiak.

(b)

W tym samym momencie, gdy Dr Fusco otworzył tętnicę, serce pacjentki stanęło. 24-letnia Susie Johnson, matka czworga dzieci, umarła.

Dr Fusco, lekarz naczelny szpitala w mieście Columbus w stanie Ohio (USA), zdecydował się na operację, gdy stwierdził, że narodziła się na świat powłoka, która w przyszłości, stwarzając niebezpieczeństwo uduszenia się chorem.

W momencie, gdy nastąpiła śmierć kliniczna (tym miarą określa się zaprzestanie bicia serca) — dla pięciu lekarzy biorących udział w operacji, rozpoczęła się najtrudniejsza część roboty. Narkotyczny przy pomocy gumowego węża wpuścił najcięższy czysty tlen do płuc operowanego. Pierwszy asystent z trzymanej w pogotowiu butli wpuścił do żyły 250 cm³ krwi, dwaj inni asystenci usiłowali spowodować oddychanie przez krótkie, mocne uderzenia w pierś i rytmiczne poruszanie ramion zmarłej.

W pięć minut później serce Susie Johnson zaczęło znowu bić.

To wszystko działo się 2 tygodnie temu, był to na razie ostatni wypadek przewyciężenia klinicznej śmierci. Pierwszy zdarzył się już dawno temu, przed ponad 12 laty, stając się dla świata naukowego jednym z największych wydarzeń ostatnich czasów.

Historia tego wypadku rozpoczęła się mroźnego wieczoru 3 marca 1944 r. gdy do szpitala polowego koło Wileńska przywieziono radzieckiego żołnierza Walentyna Szerepanowa. Na górnej części prawego uda miał on rane, spowodowane odłamkami min. Zranienie było głębokie, przewidywano, że w ciągu kilku dni umrze. W tym czasie Szerepanow, różnił się od innych tego rodzaju placówek. Był on bowiem szpitalem niezwykle, szpi-

Przywrócenie do życia

W tym momencie, gdy nastąpiła śmierć kliniczna (tym miarą określa się zaprzestanie bicia serca) — dla pięciu lekarzy biorących udział w operacji, rozpoczęła się najtrudniejsza część roboty. Narkotyczny przy pomocy gumowego węża wpuścił najcięższy czysty tlen do płuc operowanego. Pierwszy asystent z trzymanej w pogotowiu butli wpuścił do żyły 250 cm³ krwi, dwaj inni asystenci usiłowali spowodować oddychanie przez krótkie, mocne uderzenia w pierś i rytmiczne poruszanie ramion zmarłej.

W pięć minut później serce Susie Johnson zaczęło znowu bić.

To wszystko działo się 2 tygodnie temu, był to na razie ostatni wypadek przewyciężenia klinicznej śmierci. Pierwszy zdarzył się już dawno temu, przed ponad 12 laty, stając się dla świata naukowego jednym z największych wydarzeń ostatnich czasów.

Historia tego wypadku rozpoczęła się mroźnego wieczoru 3 marca 1944 r. gdy do szpitala polowego koło Wileńska przywieziono radzieckiego żołnierza Walentyna Szerepanowa. Na górnej części prawego uda miał on rane, spowodowane odłamkami min. Zranienie było głębokie, przewidywano, że w ciągu kilku dni umrze. W tym czasie Szerepanow, różnił się od innych tego rodzaju placówek. Był on bowiem szpitalem niezwykle, szpi-

W tym momencie, gdy nastąpiła śmierć kliniczna (tym miarą określa się zaprzestanie bicia serca) — dla pięciu lekarzy biorących udział w operacji, rozpoczęła się najtrudniejsza część roboty. Narkotyczny przy pomocy gumowego węża wpuścił najcięższy czysty tlen do płuc operowanego. Pierwszy asystent z trzymanej w pogotowiu butli wpuścił do żyły 250 cm³ krwi, dwaj inni asystenci usiłowali spowodować oddychanie przez krótkie, mocne uderzenia w pierś i rytmiczne poruszanie ramion zmarłej.

W pięć minut później serce Susie Johnson zaczęło znowu bić.

To wszystko działo się 2 tygodnie temu, był to na razie ostatni wypadek przewyciężenia klinicznej śmierci. Pierwszy zdarzył się już dawno temu, przed ponad 12 laty, stając się dla świata naukowego jednym z największych wydarzeń ostatnich czasów.

Historia tego wypadku rozpoczęła się mroźnego wieczoru 3 marca 1944 r. gdy do szpitala polowego koło Wileńska przywieziono radzieckiego żołnierza Walentyna Szerepanowa. Na górnej części prawego uda miał on rane, spowodowane odłamkami min. Zranienie było głębokie, przewidywano, że w ciągu kilku dni umrze. W tym czasie Szerepanow, różnił się od innych tego rodzaju placówek. Był on bowiem szpitalem niezwykle, szpi-

W tym momencie, gdy nastąpiła śmierć kliniczna (tym miarą określa się zaprzestanie bicia serca) — dla pięciu lekarzy biorących udział w operacji, rozpoczęła się najtrudniejsza część roboty. Narkotyczny przy pomocy gumowego węża wpuścił najcięższy czysty tlen do płuc operowanego. Pierwszy asystent z trzymanej w pogotowiu butli wpuścił do żyły 250 cm³ krwi, dwaj inni asystenci usiłowali spowodować oddychanie przez krótkie, mocne uderzenia w pierś i rytmiczne poruszanie ramion zmarłej.

W pięć minut później serce Susie Johnson zaczęło znowu bić.

To wszystko działo się 2 tygodnie temu, był to na razie ostatni wypadek przewyciężenia klinicznej śmierci. Pierwszy zdarzył się już dawno temu, przed ponad 12 laty, stając się dla świata naukowego jednym z największych wydarzeń ostatnich czasów.

Historia tego wypadku rozpoczęła się mroźnego wieczoru 3 marca 1944 r. gdy do szpitala polowego koło Wileńska przywieziono radzieckiego żołnierza Walentyna Szerepanowa. Na górnej części prawego uda miał on rane, spowodowane odłamkami min. Zranienie było głębokie, przewidywano, że w ciągu kilku dni umrze. W tym czasie Szerepanow, różnił się od innych tego rodzaju placówek. Był on bowiem szpitalem niezwykle, szpi-

W tym momencie, gdy nastąpiła śmierć kliniczna (tym miarą określa się zaprzestanie bicia serca) — dla pięciu lekarzy biorących udział w operacji, rozpoczęła się najtrudniejsza część roboty. Narkotyczny przy pomocy gumowego węża wpuścił najcięższy czysty tlen do płuc operowanego. Pierwszy asystent z trzymanej w pogotowiu butli wpuścił do żyły 250 cm³ krwi, dwaj inni asystenci usiłowali spowodować oddychanie przez krótkie, mocne uderzenia w pierś i rytmiczne poruszanie ramion zmarłej.

W pięć minut później serce Susie Johnson zaczęło znowu bić.

To wszystko działo się 2 tygodnie temu, był to na razie ostatni wypadek przewyciężenia klinicznej śmierci. Pierwszy zdarzył się już dawno temu, przed ponad 12 laty, stając się dla świata naukowego jednym z największych wydarzeń ostatnich czasów.

Historia tego wypadku rozpoczęła się mroźnego wieczoru 3 marca 1944 r. gdy do szpitala polowego koło Wileńska przywieziono radzieckiego żołnierza Walentyna Szerepanowa. Na górnej części prawego uda miał on rane, spowodowane odłamkami min. Zranienie było głębokie, przewidywano, że w ciągu kilku dni umrze. W tym czasie Szerepanow, różnił się od innych tego rodzaju placówek. Był on bowiem szpitalem niezwykle, szpi-

W tym momencie, gdy nastąpiła śmierć kliniczna (tym miarą określa się zaprzestanie bicia serca) — dla pięciu lekarzy biorących udział w operacji, rozpoczęła się najtrudniejsza część roboty. Narkotyczny przy pomocy gumowego węża wpuścił najcięższy czysty tlen do płuc operowanego. Pierwszy asystent z trzymanej w pogotowiu butli wpuścił do żyły 250 cm³ krwi, dwaj inni asystenci usiłowali spowodować oddychanie przez krótkie, mocne uderzenia w pierś i rytmiczne poruszanie ramion zmarłej.

W pięć minut później serce Susie Johnson zaczęło znowu bić.

To wszystko działo się 2 tygodnie temu, był to na razie ostatni wypadek przewyciężenia klinicznej śmierci. Pierwszy zdarzył się już dawno temu, przed ponad 12 laty, stając się dla świata naukowego jednym z największych wydarzeń ostatnich czasów.

gowski rozpoczął swe zabiegi, które później opisał następująco: »Zastosowałem, m. in. metodę kompleksową: krew z adrenaliny i cukier glukozę wpompowałem do tętnicy, w tym czasie, gdy płuca otrzymywały powietrze przy pomocy aparatu. Serce zaczęło bić po jednej minucie, a po godzinie można było stwierdzić powracającą świadomość.

Walentyn Szerepanow żyje do dnia dzisiejszego. W ciągu tych ponad 12 lat w ślady prof. Negowskiego poszli chirurzy na całym świecie, którzy w wielu wypadkach z powodzeniem zastosowali doświadczenia radzieckiego uczonego. Według statystyki klinik uniwersyteckich w Getyndze, Hamburgu i Berlinie, 30 — 40 proc. ludzi, u których zastosowano się próby odżywienia, powróciło do życia.

Tę jesienią niemieccy chirurdzy podjęli nową metodę, przy pomocy której pragną ratować ofiary wypadków ulicznych, u których nastąpiła już śmierć kliniczna. Metoda ta opiera się na doświadczeniach szwajcarskiego uczonego Lüpplera, profesora uniwersytetu w Zurychu. Na początku br. prof. Lüppler zapoznał świat medyczny ze swym odkryciem. Otóż po zabiciu trzustki ofiar wypadku ulicznego, stwierdził on, że w 150 wypadkach krew i inne wydzieliny przetrwały do dróg oddechowych. Zakłanie tchawicy i bronchii spowodowało śmierć ofiar wypadków.

Jak stwierdzili z kolei niemieccy lekarze na kongresie w Karlsruhe, należałoby 2000 z 12 tys. zmarłych wskutek wypadków, tego zdaniem mogą być nową metodą zapobiegania zatkaniu tchawicy i bronchii.

Większa bowiem część of

